

GAZETKA VI LO IM.T. REYTANA

Reytan Luz



W TYM NUMERZE...

Australia podąża śladami Chin

Kontrola na każdym kroku.

Czy SGH to uczelnia dla Ciebie?

Wywiad ze studentką.

Feminizm po kirgisku

Jak żyje się w kraju, w którym koza jest ważniejsza od kobiety?

Stacja: REYTING

Taco Hemingway robi rachunek sumienia

"Muszę iść dalej.."

Historia polskiego himalaisty
Jerzego Kukuczki

Polityka polityką... Czy na pewno?

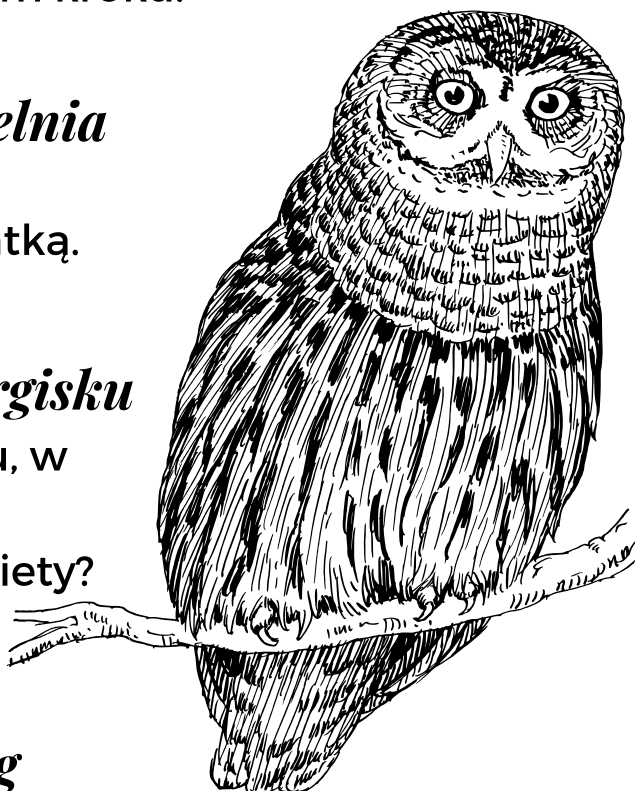
O tym, dlaczego warto mieć własne zdanie.

W pułapce

Jak nie tracić czasu, a przede wszystkim życia.

Maturzyści dają się lubić

Reytaniacki projekt
integracyjny



Od Redakcji

Drogie Czytelniczki i Czytelnicy Luzu!

Z radością przedstawiamy Wam pierwsze wydanie "Reytan Luzu" w tym roku szkolnym. Przez kolejne tygodnie czeka nas trudny czas mobilizacji, systematyczności i samozaparcia. Pamiętajcie, że nauka zdalna ma swoje dobre strony i starajcie się z nich korzystać jak najwięcej :) W październikowym numerze poruszamy wiele ważnych kwestii, oczywiście zachęcamy do zapoznania się ze wszystkimi! Bardzo cieszymy się, że w redakcji Luzu jest nas coraz więcej i powstają naprawdę ciekawe i mądre artykuły. Życzymy miłej lektury i dziękujemy za wszystkie słowa wsparcia oraz konstruktywne uwagi :)

Artykuły napisali:

Wiktoria Rozszczypała 3/4

Irena Sienkiewicz 3/4

Małgosia Wiewióra 2F

Mikołaj Wiśniewski 3/2

Julia Pierścioneł 3/4

Julian Żebrecki 3/1

Piotr Kisiel 3/1

Hubert Targosz 1/4



Kukuczka

Opowieść o najstynniejszym polskim himalaiście

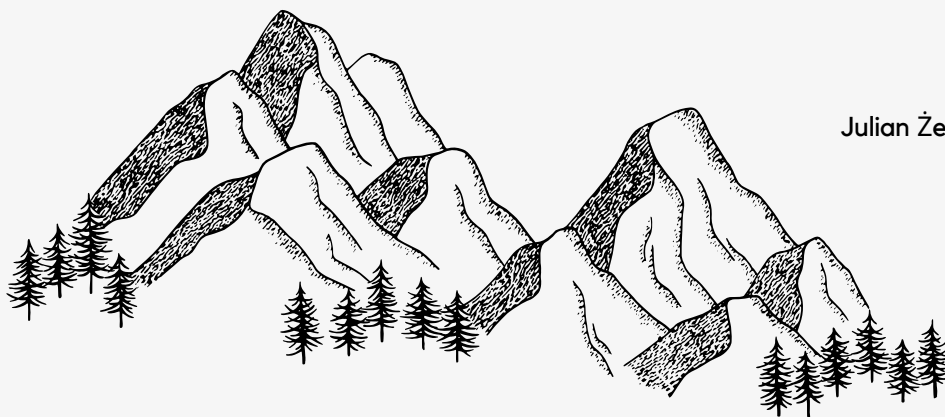
„Śmierć przeżywa się wszędzie jednakowo mocno tylko reakcja na nią w górach jest nietypowa, bo takie są warunki. Ginie mój partner, a ja nie mogę się rozkleić. Nie mogę usiąść i rozmyślać. Nikt przecież po mnie nie przyjdzie, nie pomoże mi. Muszę iść dalej, bo inaczej i ja zginę” – Jerzy Kukuczka.

Jest to nie tylko książka poświęcona obszernej biografii Jerzego Kukuczki, najwybitniejszego polskiego himalaisty, ale też zapierająca dech w piersiach opowieść o granicach ryzyka, które bywają granicami człowieczeństwa. Rywalizacja alpinisty jest niewymierna ani w centymetrach, ani w sekundach. Polega na samotnej walce z żywiołem góry, odnosi się do własnej osobowości, często jej niedomagań, a również niedoskonałości fizycznych. W istocie jest walką o poczucie własnej wartości.

Książka napisana przez dwóch dziennikarzy, Dariusza Korotko i Marcina Pietraszewskiego, porusza wszystkie aspekty życia Kukuczki i odpowiada na pytania: Jakim był ojcem, mężem, kolegą i górskim partnerem? Czy był egoistą skupionym tylko na sobie? Czy w jego życiu inne sprawy poza wspinaczką były automatycznie skazane na drugi plan? Jerzy Kukuczka urodzony w marcu 1948 roku w Katowicach jako drugi człowiek na Ziemi zdobył Koronę Himalajów i Karakorum (wszystkie 14 głównych szczytów o wysokości ponad 8 tys. metrów) w niecałe 8 lat. Miał dwadzieścia trzy lata, gdy po raz pierwszy stracił w górach swego przyjaciela. „Logicznie rzecz biorąc, nie powinienem z tobą jechać, bo wszyscy ludzie koło ciebie giną” – powiedział Jerzemu Kukuczce w oczy jeden z kolegów alpinistów. Zginął mając czterdzieści lat podczas wejścia nową drogą na Lhotse przez słynną, niezdobytą wówczas południową ścianę. Tuż przed granią szczytową odpadł od ściany. Lina nie wytrzymała obciążenia pękła a wspinacz spadł w dwukilometrową przepaść. W dniu swojej śmierci zapisał w pamiętniku dwa zagadkowe słowa: „Paradise- Raj”.

Autorzy książki skupiają się nie tylko na samym bohaterze. Bardzo ciekawie pokazują nam realia życia w PRL-u, gdzie zdobycie ogromnych pieniędzy na wyprawę wymagało nie lada zaradności, posiadania znajomości i szczęścia. Ogromnym atutem opowieści jest również oddanie głosu żonie, Cecylii Kukuczce, która podczas wielotygodniowych wypraw męża czekała na wiadomości od niego. Niejednokrotnie docierały one z dużym opóźnieniem. Książka jest oprawiona w piękne zdjęcia i niesamowite historie z wypraw. Warto poświęcić jej czas, ponieważ opisane w niej wydarzenia przepełnione są wieloma emocjami, z którymi zmagają się wszyscy ludzie, choć nie w tak ekstremalnych warunkach.

Julian Żebrecki 3/1



Kirgiskie kobiety walczą o głos

Życie kobiet w Kirgistanie

„Jest wrześniey wieczór 2018 roku w Biszkeku, stolicy Kirgistanu. 19-letnia Zere Asylbek idzie z siostrą do kina. Przed seanssem wrzuca do sieci swoją nową piosenkę wraz z teledyskiem, nie spodziewa się dużego odzewu. Nie wie, że po skończonym filmie będzie już ikoną kirgiskiego feminizmu, a jej telefon wybuchnie od tysięcy powiadomień. Nie wie, że klikając przycisk „opublikuj” rozpocznie rewolucję.

Kirgistan to państwo położone w Środkowej Azji, 93% jego powierzchni to tereny góryste. Przez 55 lat jedna z republik Związku Radzieckiego. I choć często Kirgistan jawi się jako najbardziej liberalny politycznie kraj w regionie (jest to jedyny kraj w Azji Środkowej, którego głową była kobieta), to nadal prawa kobiet są tam na bardzo niskim, wręcz znikomym poziomie, a edukacja seksualna nie istnieje. Zere Asylbek w swoim teledysku przetłumaczy wiele tabu. Kobiety w hidżabach, kobiety w bikini, w kolorowych włosach i z piercingiem. Wszystkie stojące ramię w ramię, walczące o równe traktowanie. Na pierwszym planie tego obrazu widzimy Zere ubraną w marynarkę, spod której wyłania się fioletowy, koronkowy stanik. Kiedy dosyć spontanicznie zdecydowała o swoim stroju do teledysku, nie wiedziała, że przez ten stanik ludzie zaczną jej grozić śmiercią. Kirgistan to kraj, w którym patriarchat ma nie zachwianą pozycję, wynika to i z kultury i religii, gdyż 88% ludności kraju to wyznawcy Islamu.

Inspiracją Zere do napisania piosenki „Kyz” (po kirgisku „Dziewczyna”), w której możemy usłyszeć teksty „Nikt nie będzie mi mówił jak mam się ubierać”, czy „Stwórzmy swoją własną wolność”, była tradycja zwana „porywaniem panien młodych”. Polega ona na fizycznym porwaniu dziewczyny z domu przez pana młodego, przy pomocy innych mężczyzn. I nie jest to jakaś zabawa, na którą obie strony się zgadzają, tylko to wszystko dzieje się naprawdę, przy użyciu siły. Poniżej wklejam link do filmiku, który obrazuje porwanie, naprawdę wygląda to dramatycznie. I choć zwyczaj ten został zakazany prawnie w 2013, jest on nadal praktykowany, gdyż kara, za porwanie panny młodej jest wciąż niższa niż za kradzież kozy.



W 2013 roku, pięć lat przed przełomowym teledyskiem Zere, Feministyczny Związek Biszkeku wystawił sztukę „Monologi Waginy”, która wzbudziła bardzo dużo negatywnych emocji. Na początku kwietnia 2013 ministerstwo kultury przekonywało organizatorów, aby zrezygnowali z dalszego wystawiania w Biszkeku „kontrowersyjnej sztuki”. Argumentowali to faktem, jakoby w „Monologach” „znajdowały się treści, które prowadzą do upadku moralnych i etycznych standardów, a także tradycji narodowych obywateli Kirgistanu.” Oświadczenie ministerstwa wywołało mieszane komentarze w mediach społecznościowych. Podczas burzliwej dyskusji zwrócono również uwagę na problem przemocy domowej w Kirgistanie. Stuart Kahn, dyrektor Freedom House w Kirgistanie pisze: „Przemoc domowa występuje w ponad 85% kirgiskich gospodarstw, coraz częściej dokumentowane są też porwania panien młodych i gwałty. Jeszcze do niedawna większa kara groziła za kradzież krowy, niż za kradzież kobiety, chociaż w dalszym ciągu częściej zapadają wyroki w sprawach krów. Jedynie otwarta dyskusja o problemach zakorzenionych w danym społeczeństwie może doprowadzić do jakichkolwiek zmian.”

Zere twierdzi, że kluczem jest praca u podstaw, edukacja. Chce dalej działać na rzecz kobiet i walczyć o ich wspólne prawa, jednak w kraju, w którym pozycja mężczyzny jest tak bardzo umocniona, feminizm może stanowić nawet zagrożenie dla życia. Artystka, swoim teledyskiem chciała zwrócić uwagę świata na sytuację kirgiskich kobiet i udało jej się to. Magazyn Wysokie Obcasy puentuje tę opowieść trafiając w 10tkę: „Czy świat zauważyłby 19-letnią feministkę z Kirgistanu, gdyby nie grożono jej śmiercią?”.



Krótki dokument o porywaniu panien młodych w Kirgistanie:

<https://www.youtube.com/watch?v=DKAusMNTNnk&t=841s>

Źródła:

<https://pl.globalvoices.org/2013/05/czy-kirgistan-byl-gotowy-na-monologi-waginy/>

<https://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/7,157211,23993583,artystce-z-kirgistanu-grozo-smiercia-bo-w-teledysku-wystapila.html?fbclid=IwAR1kULEiAvMF2GKRbZ9Exp-joxHPIm29eEsIIsIzVMgCoyg23Er6tpeqQNE&disableRedirects=true>

<https://www.calvertjournal.com/articles/show/10689/zere-asylbek-feminist-pop-anthem-interview>

Projekt: *INTEGRACJA*

Wiosną tego roku jeden z licealistów stworzył projekt, który miałby pomóc uczniom przychodzącym do pierwszych klas zaaklimatyzować się w nowym otoczeniu. Idea jest niezwykle prosta, a w przyszłości może przyciągnąć wiele zainteresowanych nią absolwentów podstawówek. Gdyby pomysł zadziałał, „Reytan” zyskałby atut odróżniający go od innych szkół średnich.

Rzecz polega na tym, że pierwszoklasiście (podczas jego pierwszych dni spędzonych w murach budynku) przydziela się starszego kolegę. W czteroletnim programie nauczania, będzie to osoba z trzeciej klasy, o tym samym profilu co nowy uczeń. Przykładowo dziewczynie z klasy 1/4 zostanie przyznany chłopak z klasy 3/4. Sposobów na dobieranie takich par jest wiele. Mogą zostać stworzone według listy lub w drodze losowania.

Założenie jest takie, że starszy wdraża młodszego w życie szkolne. Takie rozwiązanie niesie ze sobą obopólną korzyść. Ten drugi łatwiej pozna realia obowiązujące w placówce, może na przykład dowiedzieć się czego oczekują profesorowie. Oprócz tego powstaje możliwość zapytania o jakieś zagadnienie osoby, która dany temat już przerabiała w przeszłości i może zaoferować na niego spojrzenie z innej perspektywy niż nauczyciel. Z kolei trzecioklasistom pozwala to utrwalić nabytą wiedzę. Jednak podstawowym celem projektu jest umożliwienie integracji różnych grup wiekowych.

Już na początku bieżącego roku szkolnego pomysł został wcielony w życie w klasach 1/1 i 3/1. W tym przypadku to połączenie jest inne niż docelowe, omawiane powyżej, gdyż doszło do reform edukacyjnych i wymieszania liceum trzyletniego z czteroletnim. Obecne czasy też są wyjątkowe ze względu na pandemię. Jeszcze przed zamknięciem placówek oświaty istniało wiele obostrzeń uniemożliwiających normalne funkcjonowanie. Konsultacje często nie odbywały się w szkole, tylko na platformie Microsoft Teams. Na takich zajęciach profesorom trudno jest rozwiązać wątpliwości wszystkich uczniów. W zaistniałej sytuacji niekonwencjonalna inicjatywa wysunięta przez ucznia naszego liceum udowodniła swoją wartość. Pierwszoklasiści niejednokrotnie korzystali z pomocy starszych kolegów i koleżanek.

Prawdopodobnie za kilka miesięcy będzie wiadomo, czy projekt zostanie w przyszłości wdrożony we wszystkich klasach. Obecnie obie klasy pozytywnie traktują pomysł, którego stały się częścią. Całość może zaowocować w piękne znajomości, z czego Tadeusz Reytan na pewno byłby dumny.



Uczeń klasy trzeciej

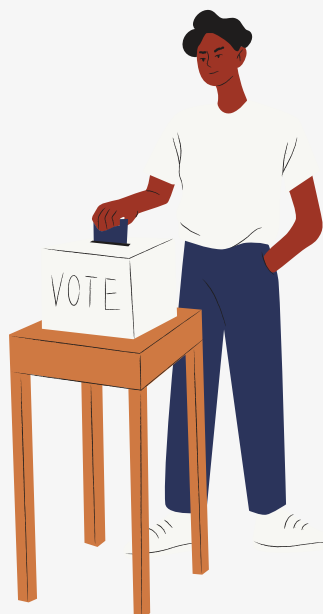
Porozmawiajmy o polityce

Często gdy nadchodzi czas wyborów, część z nas zastanawia się ,czy warto w ogóle iść na wybory. Przecież jesteśmy jedną kroplą w tym morzu wyborców i nasz głos ,w tej skali wydaje się bez znaczenia. Tak więc , czemu mielibyśmy się interesować polityką , skoro nasze zdanie praktycznie nie ma wpływu na funkcjonowanie państwa?

Przede wszystkim wyjaśnijmy sobie jak ważną kwestią w demokracji są wybory. Jest to czas w którym wybieramy przyszły kształt naszego państwa. Ta wizja nie dotyczy tylko dziedzin na które faktycznie nie mamy wpływu , jak ekonomia czy polityka zagraniczna , ale też np. życie rodzinne ponieważ państwo aktywnie bierze udział w życiu jednostki i w jej relacjach z innymi ludźmi. Ten wpływ bardzo zależy od systemu w którym żyjemy ,czy jest to anarchizm lub autorytaryzm, jednak polityka rządu często ma jakiś minimalny wpływ na kształt rodziny czy postępowanie jednostek , a de facto nas samych. Ten wpływ to jest zbiór praw , do którego każdy z nas musi się podporządkować i to właśnie podczas wyborów mamy dość skromny wybór w kwestiach które są nam bardzo bliskie.

Dlatego ważne jest ustalenie swoich wartości , ponieważ będąc nieustannie bombardowanymi różnymi ideami , musimy nauczyć się odróżniać ziarno od plew. Musimy być gotowi powiedzieć głośno i stanowczo „nie” kiedy będziemy mieć wszelkie przesłanki aby stwierdzić ,że dana czynność jest zła. Jednak wymaga to dogłębnego poznania tematu i ustalenia swojego credo, a jest to proces żmudny i długi. Aby sformułować swoje zasady musimy wykuć je w ogniu dyskusji, ponieważ tylko w taki sposób możemy mieć pewność ich słuszności. Wystawiając swoje ideały na próbę, możemy orzec czy dana idea jest sensowna, ponieważ jej ewentualne wady mogą zostać dostrzeżone przez innych i w rezultacie ,stajemy się bardziej świadomi o osąd innych. Właśnie ,posiadając ten osąd z debat , możemy zmodyfikować swoje poglądy na lepsze.

A moim osobistym zdaniem nie ma lepszej do tego okazji , niż kulturalna rozmowa w przytulnej kawiarni. Rok temu właśnie wyszedłem z inicjatywą założenia takiej grupki którą nazwałem „Stowarzyszeniem Filomatycznym”. Spotykamy się raz w tygodniu aby porozmawiać właśnie o różnych dylematach etycznych , ale nie zabraknie również tematów z innych ciekawych dziedzin. Jeśli jesteś zainteresowany taką formą rozmowy , to nie wahaj się do mnie napisać. Możesz to zrobić poprzez Messengera lub Instagrama (ke3p_scrolling).



Mikołaj Wiśniewski 3/2

O marnowaniu czasu na własne życzenie

Oglądasz film, który zbiera masę nagród i wszyscy go polecają. Minęła już połowa, a nie wydarzyło się jeszcze nic godnego uwagi. Chcesz wyłączyć film, ale z drugiej strony przecież zostało już tylko trochę i może lepiej się przemęczyć?

W czasie kwarantanny postanowiłeś się nauczyć grać na gitarze. Kupiłeś instrument i przeszedłeś internetowy kurs. Zacząłeś opowiadać znajomym jakie to niesamowicie rozwijające hobby. Zacząłeś dokupowywać kolejne kostki i struny, a gitarowe fora nie miały przed Tobą tajemnic. Jednak przychodzi dzień, kiedy przestaje Ci to sprawiać frajdę, ale ćwiczysz dalej, bo przecież jak kwarantanna się wreszcie skończy to będzie trzeba coś zagrać ludziom

Tego typu sytuacji w Życiu jest wiele. Poznajesz coś, łapiesz na to zajawkę. Angażujesz się, często szczerze i całym sercem. Opowiadasz wszystkim dookoła siebie, jakie to, co robisz jest super. Kochasz to, co robisz. I to jest naprawdę Świetne. Ale po pewnym czasie – przestaje takie być.

Z własnego otoczenia znam przykład dziewczyny, która całe życie chciała zostać prawnikiem. Pytana zawsze odpowiadała, że pójdzie na prawo. W liceum z sukcesami brała udział w olimpiadach prawniczych, a na studia dostała się bez problemu. Problem pojawił się po roku aplikacji, kiedy stwierdziła, że to nie dla niej. Znajomi i rodzina w szoku, bo po co było się tyle lat uczyć. Jednak dla niej mniejszą szkodą było te kilka lat niż perspektywa spędzenia całego życia jako adwokat.

Dobrze kiedy decyzje dotyczą tak drobnych spraw jak czy dokończyć film czy nie, ale weźmy bardziej skrajny przypadek. Zastanawialiście się kiedyś jak zbudowano nazizm? Ludzie całe życie podporządkowali idei, podążali za tym w co wierzyli. Kiedy przerodziło się w masowe mordy, dlaczego nie powiedzieli NIE? Bo się zaangażowali. Zjawisko to nazywa się pułapką zaangażowania. Drogi są dwie – dalej w to brnąć albo zmienić kurs.

Kiedy w jakieś działanie zainwestowaliśmy czas i energię, często bardzo trudno z tego zrezygnować. Większość ludzi rzadko podejmuje decyzję o zmianie, nawet jeśli generuje ona straty. Zdecydowanie łatwiej przyjąć status quo i trwać przy obranym kierunku. To trochę tak jak w tych małżeństwach, które ciągną się latami, a dwójkę ludzi trzyma przy sobie kredyt albo dzieci. Już się nawet nie lubią, nie rozmawiają, są kompletnie innymi ludźmi. Tyle lat związku i teraz to wszystko zaprzepaścić? Czasem kiedy obudzisz się za późno nie ma czego naprawiać.

Kluczem jest znalezienie w sobie zgody na popełnienie błędu i zmiany zdania. Każdy kolejny dzień inwestowania pieniędzy, czasu i energii to dzień, w którym tracisz jeszcze więcej. Czasem musisz tracić 2 lata, żeby nie stracić całego życia. Starta czasu czy pieniędzy często jednak nie jest tak bolesna jak przyznanie się przed innymi do popełnienia błędu, ale ludzie pogadają i przestaną. Koniec końców twojego życia nikt za Ciebie nie przeżyje, a konsekwencje twoich decyzji są tylko twoje. Dlatego zmieniamy zdanie i dajmy je zmieniać innym.



Irena Sienkiewicz 3/4

W oparciu o:

<https://lubimyczytac.pl/ksiazka/216565/pulapki-zaangazowania-intelektualisci-w-sluzbie-komunizmu?fbclid=IwAR3uyq4s-2jsdal-oFwuYSubiuZOpyNIRQMtM0wsR53xvYX-PygbftkvWOK>

Studia na "Esgiehu"

Dzisiaj porozmawiam z Agatą Rozszczypałą, studentką 5 roku w SGH, która odpowie mi na kilka pytań dotyczących tej uczelni.

Wiktor: Cześć, na początek poproszę Cię, żebyś powiedziała, gdzie i jaki kierunek studiujesz.

Agata: Studiuję w Szkole Głównej Handlowej. Mój kierunek na studiach magisterskich to ekonomia.

W: Jak przebiega cała edukacja w SGH?

A: Uważam, że ta uczelnia charakteryzuje się dużą elastycznością w przeciwieństwie do innych. Wielką zaletą jest to, że pierwszy rok daje możliwość zastanowienia się w jakim kierunku chce się dalej iść. Okres ten skupia się głównie na nauce ekonomii, realizuje się też wszystkie potrzebne przedmioty, które trzeba zaliczyć na licencjacie. Pod koniec drugiego semestru należy wybrać jeden z kilku kierunków licencjackich. Ja wybrałam globalny biznes, finanse i zarządzanie (governance). Jeśli po zakończeniu trzeciego roku chcemy kontynuować naukę, następuje niezależna rekrutacja na studia magisterskie. Połowa miejsc jest przeznaczona dla osób z SGH z wysokimi średnimi z licencjatu, a reszta dla osób piszących test (czyli tych, którzy mieli niewystarczające wyniki lub dla osób z innych uczelni).

W: Dlaczego na studiach magisterskich wybrałaś akurat ekonomię?

A: Mogłam kontynuować mój kierunek z licencjatu, jednak uznałam, że wiele przedmiotów się powtórzy, a mogę w tym czasie poszerzyć moje umiejętności w nieco innej dziedzinie. Ekonomię wybrałam dlatego, że łączy ona zagadnienia społeczne i ilościowe. Spodobały mi się również przedmioty, które są w jej ramach realizowane. Jak dla mnie dużą zaletą tego kierunku są też małe grupy, w których się uczymy. Wynika to z faktu, że ekonomia jest dość wymagająca, dlatego nie cieszy się dużą popularnością.

W: Jakie są główne różnice pomiędzy Twoimi dwoma kierunkami?

A: Na pewno ekonomia dużo bardziej niż globalny biznes skupia się na matematyce i przedmiotach ilościowych. Różnicę dostrzegam również w sposobie zaliczania przedmiotów. Na globalnym biznesie często stosowano np. formę prezentacji, na ekonomii raczej były to egzaminy czy pisanie projektów w jakimś programie. Powiedziałabym też, że na ogół prowadzący zajęcia na GB są osobami nieco młodszymi, mają większe doświadczenie w pracy w korporacjach, a ich nastawienie jest bardziej prostudenckie.

W: Jak trudno było się dostać na tę uczelnię? Jakie warunki musiałaś spełnić?

A: Musiałam oczywiście jak najlepiej zdać maturę. Pod uwagę była brana rozszerzona matematyka lub fizyka; jako drugi przedmiot do wyboru geografia, historia, WOS, informatyka lub fizyka (jeśli nie była wskazana jako pierwszy przedmiot), język obcy rozszerzony i drugi język obcy (bez którego mi akurat udało się dostać, jednak zawsze warto go zdawać, bo daje dodatkowe punkty przy rekrutacji). Teraz trzeba napisać również test wiedzy o przedsiębiorczości, którego w poprzednim sposobie rekrutacji (kiedy ja aplikowałam na tę uczelnię) jeszcze nie było. Ma on aktualnie równie wielkie znaczenie co np. matura z matematyki.

W: Czy uważasz, że SGH pomoże Ci w osiągnięciu dobrej pozycji na rynku pracy?

A: Tak, SGH raczej słynie z tego, że zapewnia dobry start. Głównie dlatego, że duża część studentów już podczas licencjatu decyduje się łączyć pracę ze studiami, co wcale nie zabiera całego wolnego czasu. W ten sposób po ukończeniu uczelni wchodzi się z dużym doświadczeniem na rynek pracy i z reguły nie ma się dużych problemów z jej znalezieniem.

W: Czy macie w SGH jakieś organizacje studenckie? Jeśli tak, to należysz do którejś z nich?

A: Tak, mamy ich ponad 60. Są to organizacje międzynarodowe, ogólnokrajowe, a także te, działające tylko w obrębie SGH (głównie Studenckie Koła Naukowe). Ja należę do Niezależnego Zrzeszenia Studentów, które działa już od 40 lat, na naszej uczelni z dużym powodzeniem. Bycie członkiem w takiej organizacji jest świetną szansą na poznanie wielu ciekawych osób, a także na wykazanie się w realizacji różnych projektów i inicjatyw. Na pewno zdobywa się też wiele umiejętności cenionych przez przyszłych pracodawców (czasem więcej niż poprzez uczęszczanie na zajęcia). Osobiście, serdecznie to polecam!

W: Jak wysoki jest poziom na uczelni? Trudno jest zaliczać poszczególne semestry?

A: Myślę, że na to pytanie każdy mógłby odpowiedzieć inaczej. Głównie dlatego, że to wszystko zależy od nastawienia studenta i od tego jak będzie chciał poprowadzić swoją naukę. Zdecydowanie łatwo jest dowiedzieć się, którzy wykładowcy są łagodniejsi przy zaliczeniu, gdzie będzie łatwiej zdobyć dobrą ocenę i zapisać się po prostu na te zajęcia. W porównaniu z moimi znajomymi, którzy studiują na innych uczelniach, wydaje mi się, że SGH nie traktuje swoich studentów szczególnie surowo. Z drugiej strony sądzę, że oferuje naprawdę wysoki poziom, dla tych którzy go potrzebują i mogłabym polecić niektórych wykładowców, do których nie zapisuje się duża liczba studentów, bo ciężiej jest uzyskać dobrą ocenę i trzeba poświęcić więcej pracy. Z pewnością jednak bardziej wymagająca opcja istnieje.

W: Dobrze i moje ostatnie pytanie: czy jeśli teraz wybierałabyś studia to zmieniłabyś swoją decyzję?

A: Myślę, że podjęłabym taką samą decyzję. Mam lekkie wątpliwości co do mojego pierwszego kierunku, ale wiem jednak, że zdobyłam dzięki niemu wielu przydatnych umiejętności. Na pewno nauczyłam się dosyć sporo o biznesie międzynarodowym, ponieważ był na to duży nacisk. Ogólnie jak działają korporacje w wymiarze światowym, nie tylko przykłady na konkretnych państwach. Wiedza z globalnego biznesu, finansów i zarządzania zdecydowanie przydaje mi się w pracy, ekonomia rozwinęła mnie natomiast bardziej w aspekcie naukowym. Wybór mojej uczelni może potwierdzać też fakt, że na pierwszym roku studiowałam również na Uniwersytecie Warszawskim i te studia przerwałam, a studia w SGH kontynuowałam. Na pewno dużym plusem mojej uczelni jest super atmosfera wynikająca z dużej ilości wydarzeń i warsztatów organizowanych nawet przez samych studentów dla innych studentów, a także zainteresowanie przyszłych pracodawców (którzy często odwiedzają SGH i udzielają informacji o potencjalnych miejscach pracy).

W: To już wszystko, dziękuję Ci bardzo za udzielenie mi odpowiedzi na pytania!



Z drugiego końca świata

Australia

Artykuł, który mam nadzieję zaraz przeczytacie, jest pierwszym z nowej serii „Z drugiego krańca świata”. Głównym tematem w tym roku będzie Australia, choć niewykluczone że pojawi się również inny motyw. W serii tej staram się przybliżyć i ukazać z innej strony, państwa na które niekoniecznie zwrócona jest uwaga świata, a również potrafią zaciekawić.

Zapewne większość z Was już wie, że zaludnienie tego państwa jest bardzo nierównomierne, aż 2/3 mieszkańców Australii(ok. 16,5 mln ludzi) mieszka w 5 największych miastach tego państwa. Efektem tego są bardzo wysokie, nawet jak na tamtejsze zarobki, ceny zakupu mieszkania.

Roczna średnia zarobków w 2018 r. po odliczeniu podatku daje 46 672 dolarów australijskich (AUD). Na stronie property.com.au, zajmującej się wynajmem i sprzedażą mieszkań dowiemy się, że za mieszkanie w stolicy(Canberra) o powierzchni 56m2 zapłacimy przynajmniej 240 000 AUD(ok. 658 000 zł), dla porównania, na takie samo mieszkanie w Warszawie trzeba było by wydać o 100 000 mniej, bo około 560 000 zł. Tak wysokie ceny skłaniają Australijczyków raczej do wynajmu mieszkań, niż brania kredytów, które musieliby spłacać latami.

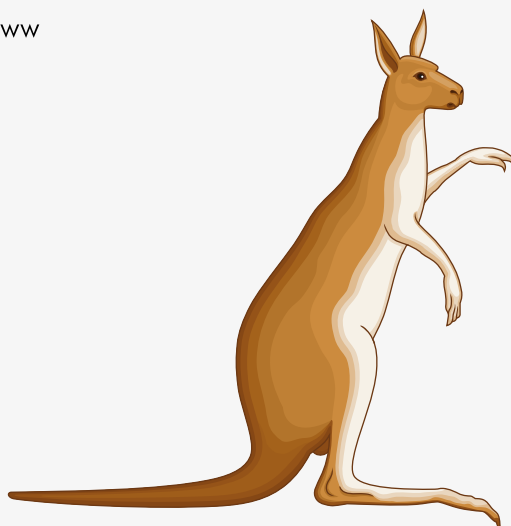
W kontekście systemów rozpoznawania twarzy i inwigilacji obywateli przeważnie słyszy się o Chinach, lecz zyskują one na popularności także w Australii. Spotkać je można zarówno na ulicach, w dość szeroko znanej(także w Europie) formie systemu kamer drogowych, jak i w ... sklepach spożywczych używających ich do weryfikacji, czy to rzeczywiście klienci zostawiają opinie o sklepie, a nie jego pracownicy. Większe wątpliwości i kontrowersje powoduje natomiast np. rządowy system Clearview, za pomocą którego policja może porównać zdjęcia i nagrania z kamer, z tymi znalezionymi np. w mediach społecznościowych i stworzyć cały profil danej osoby na podstawie jednej kamery.

Źródła: <https://www.aplikuj.pl/porady-dla-pracownikow/1941/kalkulator-zarobkow-brutto-netto-australia>

<https://www.aplikuj.pl/porady-dla-pracownikow/1944/zarobki-australia-ile-mozna-zarobic-w-australii>

<https://www.property.com.au/buy/property-unit+apartment-between-0-300000-in-canberra+-+greater+region,+act/list-1>

https://youtu.be/_a03c0Qbnww





REYting



"Misja Greyhound", ocena 3/5

Film bez żadnego wprowadzenia wrzuca nas w sam środek wydarzeń na pokład okrętu dowodzonego przez Toma Hanksa, którego misją jest przewożenie konwojem alianckich statków. Na początku może być to nieco dezorientujące z powodu dialogów przepełnionych wojskowym żargonem, jednak pomaga to widzom jak najlepiej wczuć się w atmosferę panującą na oceanie. Wartość akcji nie pozwala na chwilę wytchnienia, a my nie możemy oderwać wzroku od tego co dzieje się na ekranie. Twórcy głównie skupili swoją uwagę na ukazaniu walk między aliantami i Niemcami, natomiast fabuła i bohaterowie to sprawa małej wagi. Niestety, półtorej godziny filmu mija bardzo szybko, sceny potyczek trwają dość krótko, a po wszystkim pozostaje mały niedosyt.

"Proces Siódemki z Chicago", ocena 4/5

W czasie trwających wyborów o urząd prezydenta USA na platformę Netflix wchodzi produkcja opowiadająca o wydarzeniach z późnych lat 60., kiedy to ósemka (nie, to nie jest pomyłka) oskarżonych spotyka się na sali sądowej w związku ze spowodowaniem zamieszek na ulicach Chicago. Pokojowy z założenia protest przeciwko wojnie w Wietnamie szybko przemienił się w walkę przeciwko stróżom prawa. Jeśli tak jak ja nie Miłoś/aś wcześniej styczności z tą historią - bez obaw! Mimo dużej ilości informacji i nazwisk film nie jest ani trochę męczący, wręcz przeciwnie, świetnie angażuje widza w to co dzieje się na ekranie. Podczas seansu będzie nam towarzyszyć cały wachlarz emocji, od śmiechu przez łzy czy nawet wściekłość. Sceny procesu są regularnie przeplatane z wydarzeniami, które do niego doprowadziły, natomiast w trakcie wyniosłych przemówień nie brakuje wstawek komediowych.





REYting

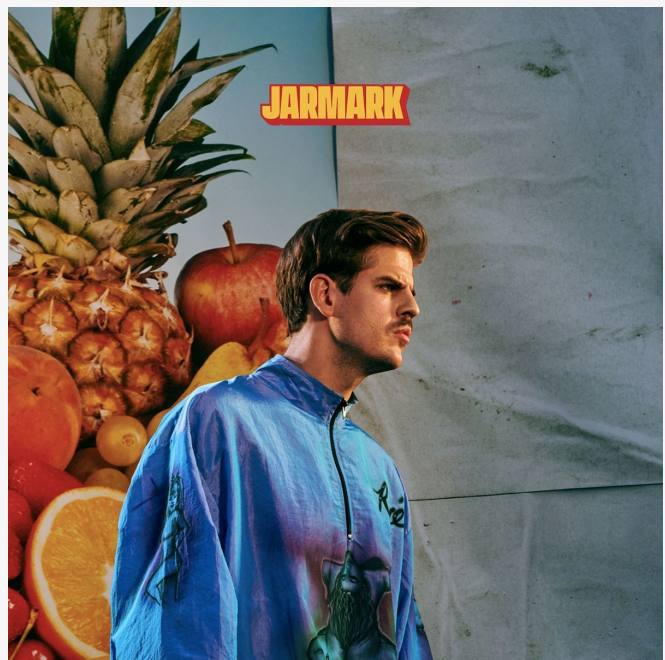


"Tenet", ocena 3,5/5

Jak powszechnie wiadomo, czas to pojęcie względne. „Tenet” jest kolejnym filmem akcji, który bawi się tą tezą. Od razu budzi to skojarzenia z „Incepcją”, którą wyreżyserowała ta sama osoba, czyli Christopher Nolan. Każde zjawisko na ekranie ma swoje uzasadnienie i ostatecznie wszystko składa się w jedną spójną całość. Można mieć pretensje do twórców o sposób ukazania bohaterów. Istnieje tutaj bardzo prosty podział na protagonistów i antagonistów, których działania są uargumentowane prostymi schematami. Pozytywnie cieszy natomiast oprawa audiowizualna, która z pewnością będzie zbierać laury na wielu festiwalach.

"Jarmark", Taco Hemingway, ocena 4/5

Za pomocą 12 utworów Taco Hemingway stawia bezwzględną diagnozę dotyczącą Polaków. W tym krążku zostały obnażone wady wszystkich grup społecznych należących do naszego narodu. Poza tym raper porusza kwestię nienawiści, która trawi ludzi od wewnątrz. W czasach, gdy uprzejmość i empatia są niesłychanie potrzebne do normalnego funkcjonowania, człowiek potrafi obrazić kogoś, kto na tę obrazę nie zasługuje. „Jarmark” można traktować jako wezwanie do przeprowadzenia swego rodzaju rachunku sumienia. Naturalne jest niezgadzanie się z wieloma opiniami wyrażonymi na płycie, ale warto jej wysłuchać, by z innej perspektywy spojrzeć na otaczające nas problemy.



*Kolejne wydanie już za
miesiąc!*

